

ODKRYWANY NA NOWO

Mija dziesięć lat od kanonizacji Siostry Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Pamiętamy dobrze pierwszą niedzielę po Wielkanocy, 30 kwietnia 2000 roku. Przywołujemy obrazy niezliczonego tłumu wiernych na tej uroczystości, która jednocześnie odbywała się na placu św. Piotra w Rzymie i w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach, jak to wcześniej przepowiedziała sama Święta. Powracamy do niewypowiedzianej radości z powodu kanonizacji pierwszej Polki i ogłoszenia w całym Kościele święta Bożego Miłosierdzia. Była to zarazem pierwsza kanonizacja w Roku Wielkiego Jubileuszu, a Kościół wszystkie jubileusze przeżywa jako szczególny czas łaski Boga.

Dar Roku Jubileuszowego

Siostra Faustyna jako pierwsza Święta w nowym millenium stanęła na progu nowych tysiącleci jako świadek miłosiernej miłości Zbawiciela. Została ukazana Kościołowi i światu jako ta, która jeszcze raz ogłosiła ludziom XXI wieku, że Jezus poruszony wielkim miłosierdziem wchodzi w ich czas, aby głosić na nowo dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej (por. Łk 4, 18). Przychodzi Miłosierny, a takiego właśnie widziała Go i takiego ogłosiła ludziom wszystkich kontynentów Siostra Faustyna – mówił Papież w homilii – *ta, która pozostając w ukryciu swojego klasztoru w Łagiewnikach, w Krakowie, uczyniła ze swego życia hymn na cześć Miłosierdzia*. Nowa Święta została po-



DAR ROKU JUBILEUSZOWEGO

darowana ludzkości w Roku Wielkiego Jubileuszu Kościoła, aby obwoływać czas łaski od Pana i wskazać na jedyne źródło nadziei dla świata, jakim jest miłosierdzie Boga.

Dar kanonizacji Siostry Faustyny był wielkim znakiem dla tych, którzy potrafili zagłębić się w przesłania wydarzeń i powiązać prostą mowę Boga z ludzką codziennością. Wskazywał bowiem na tajemnicę Bożego miłosierdzia, która na tym etapie dziejów Kościoła i ludzkości ukazała się jako światło rozświetlające mroki ludzkiego życia. *Co przyniosą nam nadchodzące lata? – pytał Ojciec Święty – jaka będzie przyszłość człowieka na ziemi? Nie jest nam dane to wiedzieć. Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie niestety także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu*. To były prorocze słowa.

Nawiązując do osoby nowej Świętej następcą św. Piotra mówił, że Chrystus powierzył jej swoje orędzie Miłosierdzia, w świetle którego możemy głębiej przeżywać Ewangelię, aby nieść ją niczym promień światła ludziom naszych czasów. Dzisiaj pytamy, co uczyniliśmy z tym wielkim dziedzictwem ducha, które otrzymaliśmy jako dar? Co uczyniliśmy z orędziem pełnym nadziei, skierowanym przede wszystkim do człowieka zagubionego duchowo i wątpliącego o dobroci Boga? Otrzymaliśmy dar jubileuszowy – dla człowieka i dla całego Kościoła, który udręczony bolesnymi doświadczeniami dźwiga na swych

ramionach ponizanych w godności, okłamywanych, oskarżanych i sądzonych, brutalnie wykorzystywanych, niesłusznie pozbawianych prawa do rodziny i życia; który dźwiga ból braku jedności i wzajemnej życzliwości, dźwiga ból tysięcy prześladowanych za wiarę chrześcijan, i sam zanosi błagania do Boga, poraniony słabościami i grzechami swych synów i córek. Znamy te obrazy z codzienności i wszyscy podświadomie czujemy, że najlepszym lekarstwem na nasze lęki i niepokoje jest zawierzenie Bogu, i o tym mówiła swym życiem i prorocką misją św. Siostra Faustyna. Ona ukazała człowiekowi na nowo łagodne oblicze Chrystusa, i wskazała, że tylko Jego miłosierdzie *leczy rany serca, obala mury odgradzające nas od Boga i od siebie nawzajem, pozwala znów cieszyć się miłością Ojca i zarazem braterską jednością.*

Nasz ziemski glob

Dzisiaj jesteśmy bogatsi o doświadczenia kolejnych 10 lat. Dokonał się zadziwiający postęp techniki, uczyniono wiele dobra, ale jednocześnie były to lata przepełnione wołaniem o ratunek dla człowieka, o ratunek zarówno w wymiarze duchowym, moralnym, jak i fizycznym; zostawiamy cierpienie i ból, kataklizmy, wydarzenia, które wstrząsnęły światem. Dlatego właśnie dziś wracamy do przesłania z dnia kanonizacji Siostry Faustyny, aby umocnić naszą wiarę w Bożą gotowość obdarowania ludzkości i każdego z nas miłosierdziem, które „wzrusza się naszą nędzą” i przychodzi nam na pomoc.

To dzięki świadectwu życia i misji św. Siostry Faustyny narodziło się w Kościele wiele wspólnych inicjatyw duchowego i materialnego wsparcia dla potrzebujących: powstały nowe fundacje, stowarzyszenia, grupy modlitewne i charytatywne, wspólnoty apostołów Bożego Miłosierdzia w poszczególnych krajach. Ona zainspirowała falę sympozjów i kongresów organizowanych na wszystkich kontynentach, a poświęconych Bożemu miłosierdziu i szkole duchowości, którą wnosi do historii Kościoła. Dzięki tym wszystkim inicjatywom, a także działalności sank-

tuariów Miłosierdzia Bożego i parafii pod tym wezwaniem, różnych zgromadzeń, apostołów i ośrodków głoszenia orędzia Miłosierdzia coraz bardziej doświadczamy, że Boże miłosierdzie, które odcisnęło się pieczęcią w życiu św. Faustyny, ma moc ożywić umarłych na duchu, przyodziać odartych z szaty godności, napelnić serca wielką nadzieją, odbudować dom przyjaźni człowieka z Bogiem i z bliźnimi. Dzięki temu – jak przypominał Ojciec Święty w dniu kanonizacji – *stajemy się zdolni patrzeć na braci nowymi oczyma, w postawie bezinteresowności i solidarności, hojności i przebaczenia.*

Przemierzając nasz ziemski glob, pieszo, samochodem, samolotem, w powietrzu, i na wodzie, wędrując przez zatłoczone dworce i lotniska, tereny dziewicze, małe wioski czy większe metropolie, można w najmniej oczekiwanych miejscach napotkać obrazek Jezusa Miłosiernego i św. Siostry Faustyny. Zdjęcia tej ostatniej znajdują się bowiem nie tylko w kościołach i w kaplicach pod patronatem Apostołki Bożego Miłosierdzia czy w ośrodkach noszących jej imię, jak: *Caritas*, jałdodajniach dla ubogich, w przytuliskach i domach miłosierdzia, w szkołach, w ośrodkach wsparcia rodziny, w szpitalach, na świetlicach socjoterapeutycznych czy w hospicjach. Portrety tej Świętej można zobaczyć również w małym sklepie w Londynie, w kuchni dla dzieci z ulicy w Argentynie, w taksówce w Meksyku, w bazie wojskowej w Niemczech, w szkole baletowej w Libanie, w sierocińcu w Betlejem, w punkcie medycznym w Senegal, w małym rodzinnym domku na Haiti, w klasztorze kontemplacyjnym w Japonii i w wielu innych miejscach. Jakże wiele osób na przestrzeni tych dziesięciu mijających lat przez św. Siostrę Faustynę odnalazło drogę do Boga, otrzymało pomoc i wsparcie w cierpieniu, umocniło się na drodze radosnej posługi człowiekowi. Dzisiaj pragniemy za ten dar nieba dziękować i zamyślić się nad naszą dyspozycyjnością w przyjęciu przesłania dnia kanonizacji skromnej siostry zakonnej.

s. M. Salwatrice Musiał ZMBM



Tak można by powiedzieć o zmarłym 20 grudnia 2009 roku w Rzymie ojcu Antonim Mruku, jezuitcie, emerytowanym profesorze Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, który był postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego św. Siostry Faustyny oraz spowiednikiem Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ci, którzy go znali, mówią, że był człowiekiem niezwykle skromnym, co podważa tezę o braku pokory u jezuitów... Może dlatego był raczej nieznanym w Kościele w Polsce. Podejmował się znaczących dzieł, wykonywał ważne zadania, pomagał skutecznie wielu osobom, ale w sposób bardzo dyskretny. Chyba wziął sobie szczególnie do serca słowa z Ewangelii: *Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach aby ich ludzie chwalili.* (...) *Niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa* (Mt 6, 2-3). To była jego duchowość. To był jego styl. To był jego sposób postępowania. Dość powiedzieć, że jego najbliższa rodzina dowiedziała się dopiero po jego śmierci o tym, co robił... W ostatnich latach życia Ojca Świętego Jana Pawła II ojciec Antoni Mruk był jego spowiednikiem. Zmarł nazajutrz po ogłoszeniu dekretu o heroicznosci cnót Czcigodnego Sługi Bożego. Na pewno w niebie prowadzą teraz dalsze rozmowy...

Ojciec Antoni Mruk urodził się w Krakowie 21 listopada 1914 roku. W 1930 roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starej

PRZYJACIEL ŚWIĘTYCH

Wsi k. Krosna. Studia filozoficzne odbył na jezuickim Wydziale Filozoficznym w Krakowie. Następnie rozpoczął studia matematyki i fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako kleryk został aresztowany przez Niemców 10 listopada 1939 roku wraz z grupą dwudziestu czterech współbraci z krakowskiego Kolegium jezuitów przy ul. Kopernika 26. Kolejno przebywał w krakowskim więzieniu na Montelupich, w Wiśniczu, a następnie w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Dachau. Dodajmy, że w tej grupie znajdował się późniejszy metropolita Lusaki, kard. Adam Kozłowiecki, a także młodszy brat Antoniego – Edward. Obydwaj, jako synowie krawca i mający pewne doświadczenie w tym fachu, zostali zatrudnieni w obozowej krawczarni. Być może praca pod dachem, w baraku, zwłaszcza w zimie, pozwoliła im przetrwać gehennę. Bracia Mrukowie nie próżnowali. Korzystając z nieuwagi pilnujących ich esesmanów słuchali w pracowni krawieckiej radia Londyn i byli dla więźniów w obozie pierwszym źródłem informacji o sytuacji na froncie podczas II wojny światowej. Rzykowali życiem.

Po wyzwoleniu obozu przez wojsko amerykańskie 29 kwietnia 1945 roku, Antoni Mruk udał się do Rzymu. Miał już wtedy trzydzieści jeden lat. W Wiecznym Mieście odbył na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim studia teologiczne, uwieńczone doktoratem z teologii moralnej. Święcenia kapłańskie przyjął 26 lipca 1947 roku. Czekał na nie siedemnaście lat od chwili wstąpienia do zakonu... Tak wspominał ten czas w jednym z wywiadów: *Ci, którzy przeszli przez obóz koncentracyjny, otrzymali przywilej wcześniejszego przyjmowania święceń, już po drugim roku teologii. Zaliczono nam w ten sposób „formację”*

z Oświęcimia i Dachau. (...) Czas obozu był jednak straszny. Tęskniłem bardzo za wolnością, za Krakowem, za normalnym życiem. Tam nie mieliśmy nic. (...) Czas się włócił niesamowicie: pierwszy rok, drugi, trzeci, czwarty, piąty... i ciągle te same pytania: Czy wyjdziemy z tego koszmaru żywi? Czy nie stracimy zupełnie zdrowia? W Dachau ciężko chorowałem na płuca, płudem krwią („Życie Duchowe”, nr 49/2007, s. 133-134).

W Rzymie profesor Mruk prowadził wykłady z historii teologii moralnej na Gregorianum. Był również przełożonym międzynarodowej wspólnoty jezuitów przy Uniwersytecie. W latach 1965-1975 pełnił urząd Asystenta Asystencji Słowiańskiej w Kurii Generalnej Zakonu, w okresie rządów o. Generała Pedro Arrupe. Był wyższym przełożonym polskich jezuitów przebywających za granicą, a także konsultorem rzymskich Kongregacji i egzaminatorem duchowieństwa w Wikariacie Rzymskim.

W 1946 roku poznał w Rzymie młodego księdza Karola Wojtyłę, studenta rzymskiego Angelicum. Na jego prośbę, już jako Metropolity Krakowskiego, ojciec Antoni Mruk został postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Siostry Faustyny. Był to opatrnościowy i świadomy wybór. Ojciec profesor Mruk znany był w kręgach watykańskich. Jego osoba, kompetencje i doświadczenie gwarantowały rzetelność prowadzenia procesu. Postulator sprostął zadaniu, choć proces Siostry Faustyny wymagał niezwyklej odwagi i pracy, gdyż był z początku prowadzony w latach Notyfikacji zabraniającej szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez Siostrę Faustynę. Sam o. Mruk tak o tym pisał: *Pierwszym zadaniem była sprawa zbadania pism Sługi Bożej, specjalnie jej „Dzienniczka”. Ponieważ jednym ze źródeł trudności było błędne tłumaczenie „Dzienniczka” na język francuski i włoski, dlatego postulator zażądał przede wszystkim krytycznego wydania tego dokumentu. (...) Kardynał Karol Wojtyła zwrócił się do Kongregacji Nauki Wiary z zapytaniem, czy możliwa byłaby rewizja Notyfikacji z 1959 roku. Kongregacja przychyliła się do*

prośby Metropolity Krakowskiego i przebadala na nowo cały proces. (...) Już 15 kwietnia 1978 roku Kongregacja oficjalnie orzekła, że zakazy Notyfikacji z 1959 roku nie są obowiązujące, a obecne sprostowanie opiera się na nowych, oryginalnych dokumentach, nieznanych w 1959 roku, na głęboko zmienionych okolicznościach i zdaniu polskich ordynariuszy. Dekret zniesienia Notyfikacji nosi datę 15 kwietnia 1978 roku, a 6 miesięcy później zostaje powołany na Stolicę Piotrową kard. Karol Wojtyła. W tym świetle zniesienie zakazu nabiera charakteru providencjalnego, ponieważ papież Polak prawdopodobnie nie mógłby tego uczynić bez uniknięcia zarzutu kierowania się względami patriotycznymi.

Wielką pociechą dla postulatora była beatyfikacja i kanonizacja Apostołki Miłosierdzia Bożego. Jednak w dniu jej kanonizacji, 30 kwietnia 2000 roku, nie było go na Placu św. Piotra. Przebywał wtedy w rzymskiej klinice *Salvator Mundi*. Przyjął spokojnie to duchowe doświadczenie.

Zahartowało go doświadczenie sześciu lat spędzonych w więzieniach i obozach zagłady. We wspomnianym wywiadzie, w odpowiedzi na pytanie o. Józefa Augustyna SJ: *Powracając do czasów Auschwitz, Dachau, nie czuje Ojciec żalu? To przecież było barbarzyństwo, coś nieludzkiego, powiedział: – To było nieludzkie, to prawda, ale też była to pewnego rodzaju szkoła, nasze seminarium duchowne, seminarium wewnętrzne. Niekiedy miałem wielki żal do poszczególnych esesmanów, którzy postępowali w sposób bardzo okrutny. Całą sytuację przyjmowało się jednak raczej jako „z ręki Bożej”. Tak, tak, „z ręki Bożej”. I czekało się na chwilę, kiedy będzie się już wolnym. To nas ratowało. (...) W obozie nie robiło się Panu Bogu wyrzutów („Życie Duchowe”, nr 49/2007, s. 136, 139).*

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej człowiek, który przez sześć długich lat był świadkiem misterium nieprawości – *mysterium iniquitatis* – w obozach śmierci, stał się świadkiem świętości pokornej zakonnicy z krakowskich Łagiewnik, a przede wszystkim świadkiem niezmiernego miłosierdzia Bożego.

ks. Bogusław Steczek SJ

OJCIEC JÓZEF ANDRASZ SJ

krakowski kierownik duchowy św. Siostry Faustyny (2)



Z życiem i misją św. Siostry Faustyny kojarzy się najczęściej postać bł. ks. Michała Sopoćki. Mało natomiast pisze się i mówi o nie mniej zasłużonym kapłanie, jakim był o. Józef Andrzej SJ, jej krakowski spowiednik i kierownik duchowy.

Przyjaciel Serca Jezusowego

Siostra Faustyna pisała, że jest to kapłan, który ma wielkiego ducha

Bożego, jest człowiekiem świątobliwym i światłym, poznała, jak bardzo jest miły Bogu i miała dla niego szacunek jak dla świętego. Codziennie po Komunii świętej dziękowała Jezusowi i prosiła o światło Ducha Świętego dla niego, by mógł właściwie rozpoznawać Boże zamiary względem niej. Nazywała go „wodzem duchownym”, „słupem świetlanym” oświecającym drogę do ścisłego zjednoczenia z Bogiem i ubolewała, że mało jest takich kapłanów.

W „Dzienniczku” zanotowała też to, co mówił o nim Pan Jezus. Nazwał go *przyjacielem swego Serca*, swoim *zastępcą, zastoną*, pod którą się ukrywa. Powiedział Siostrze Faustynie, że sam go wybrał, by nie błędziła, że mówi przez jego usta, a jego słowo jest dla niej wolą Boga. To użsamienie się Jezusa z o. Andraszem najbardziej odczuła Siostra Faustyna w tym momencie, gdy leżała chora w szpitalu i płakała, bo już trzeci tydzień nie mogła iść do spowiedzi. Wtedy wszedł do separatki o. Andrzej i bez słowa zasiadł do słuchania spowiedzi. Siostra Faustyna z wielką łatwością wypowiedziała wszystko, co jej na sercu leżało, a gdy dawał jej pokutę i rozgrzesze-

nie, wówczas zobaczyła, że to nie jest o. Andrzej, tylko sam Jezus. Kończąc tę relację, napisała, że Jezus tak samo spowiada jak kapłani.

W „Dzienniczku” postać o. Andrasza występuje także w kontekście objawień Matki Bożej. W jednej z wizji Siostra Faustyna zobaczyła Maryję, która w czasie Mszy świętej Dzieciątko Jezus powierzyła o. Andraszowi, a do niej powiedziała: *Patrz, z jakim spokojem powierzam Jezusa w jego ręce, tak i ty masz powierzać swoją duszę i być wobec niego dzieckiem* (Dz. 677).

Apostolstwo Miłosierdzia

Po śmierci Siostry Faustyny, już w latach II wojny światowej, o. Andrzej zaangażował się w misję swej wielkiej Penitentki. Sprzyjało tej sprawie jego zamieszkiwanie w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach (od 1942 roku). W tym czasie zgłosił się do klasztoru Adolf Hyła z propozycją namalowania jakiegoś obrazu do kaplicy, który chciał ofiarować jako wotum za ocalenie rodziny z wypadków wojennych. Przełożona m. Irene Krzyżanowska w porozumieniu z o. Andraszem prosiła o namalowanie obrazu Jezusa Miłosierznego według wizji Siostry Faustyny. Malarz otrzymał reprodukcję kopii pierwszego obrazu, jaki namalował Kazimirowski w Wilnie, oraz opis tego wizerunku z „Dzienniczka” Siostry Faustyny. 7 marca 1943 roku o. Andrzej poświęcił pierwszy obraz Jezusa Miłosierznego pędzla Adolfa Hyla. Kronikarka domu krakowskiego dość dokładnie opisała tę uroczystość, w czasie której o. Andrzej mówił, że nie spodziewał się tak szybkiej realizacji posłannictwa Siostry Faustyny. Gdy ona mówiła mu o obrazie Miłosierdzia Bożego, nie przypuszczał, że sam go będzie poświęcał w tak krótkim czasie.

Drugi obraz pędzla Hyla, który wielkością i kształtem odpowiadał wnętrzu bocznego ołtarza,

poświęcił również o. Andrasz w pierwszą niedzielę po Wielkanocy 16 kwietnia 1944 roku. Warto tu jeszcze wspomnieć, że pierwotny wygląd tego obrazu był trochę inny niż obecnie, gdyż w tle był łagiewnicki pejzaż. Wynikało to z interpretacji idei tego obrazu, jaką artyście malarzowi przedstawił o. Andrasz. Według niego obraz przedstawia miłosiernego Jezusa, który idzie przez ziemię, by leczyć schorzałą ludzkość, by swe miłosierdzie, które symbolizują promienie, wylewać na dusze ludzkie. Jego spojrzenie jest pełne miłosierdzia, jak na krzyżu, a wzniesiona prawa ręka błogosławi wszystkim, którzy się uciekają do Jego miłosierdzia. Z tą interpretacją obrazu nie zgadzał się ks. Michał Sopoćko, który treść obrazu ściśle łączył z liturgią pierwszej niedzieli po Wielkanocy, z ewangelią według św. Jana, która opowiada o ukazaniu się zmartwychwstałego Pana w Wieczerniku i ustanowieniu sakramentu pojednania. Dlatego też Hyła w 1952 roku zamalował łagiewnicki pejzaż, umieszczając postać Jezusa na ciemnym tle, a pod Jego stopami namalował posadzkę. Na tym obrazie spełniły się słowa Jezusa, wypowiedziane do Siostry Faustyny: *Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie* (Dz. 47). W spełnieniu tego życzenia Jezusa niemałą rolę odegrał właśnie o. Andrasz. Ten obraz z krakowskich Łagiewnik jest najbardziej znanym dziś w świecie wizerunkiem Jezusa Miłosiernego.

Zasługą o. Andrasza było też wprowadzenie uroczystych nabożeństw ku czci Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, które odbywały się w kaplicy klasztornej w trzecie niedziele miesiąca. Tłumnie na nie przybywali mieszkańcy Krakowa i okolic, bo czasy były trudne, a ludzie szukali nadziei i ocalenia właśnie w miłosierdziu Bożym. Trzeba tu podkreślić wielką odwagę o. Andrasza; płynęła ona z głębokiego przekonania o potrzebie czci dla Miłosierdzia Bożego, które jest ratunkiem dla człowieka i świata. Te nabożeństwa w czasie wojny osobiście celebrował krakowski kierownik duchowy Siostry Faustyny, on też głosił kazania. Potem na te na-

bożeństwa przybywali także inni kapłani z Krakowa, a wśród nich młody ks. Karol Wojtyła.

W 1944 roku w Łagiewnikach po raz pierwszy uroczystie obchodzono pierwszą niedzielę po Wielkanocy jako święto Miłosierdzia. I to również zasługa o. Andrasza, który uważał, że takie święto bardzo jest potrzebne w Kościele. Zwracał uwagę na to, że wprowadzanie nowych świąt, dla których inspiracją są objawienia prywatne, nie jest czymś nowym w Kościele. Tak było w przypadku wprowadzenia święta Bożego Ciała, Najświętszego Serca Jezusowego, Chrystusa Króla czy świąt maryjnych. Był jednak realistą i wiedział, że będzie to długi i trudny proces, dlatego radził uzbroić się w cierpliwość. Sam w tej sprawie rozmawiał z prymasem kard. Augustem Hlondem, który go zapewniał, że sprawą zajmuje się watykańska Kongregacja. Można więc powiedzieć, że kult Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach swe początki zawdzięcza krakowskiemu spowiednikowi Siostry Faustyny. Dzięki o. Andraszowi klasztor w Łagiewnikach już w latach II wojny światowej stał się prężnym ośrodkiem szerzenia orędzia Miłosierdzia.

Nieocenioną rolę w upowszechnianiu orędzia Miłosierdzia odegrała niewielka książeczka o. Andrasza zatytułowana „Miłosierdzie Boże... ufamy Tobie”. Dzięki niej wieść o Siostrze Faustynie, jej posłannictwie, szczególnie o nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego w formach, które przekazała, rozeszła się szeroko po świecie. Pierwsze wydanie ukazało się w Polsce w 1947 roku i bardzo szybko się rozeszło. Drugie wydanie przygotowano w 1948 roku i cały nakład skonfiskował Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy i Widowisk w Krakowie. Państwowy zakaz upowszechniania tej książeczki w Polsce nie unicestwił jednak dzieła, bo książeczka szeroko rozeszła się po całym świecie w ogromnych nakładach i w przekładzie na wiele języków. Ojciec Andrasz bardzo cieszył się z popularności tej książeczki, bo stała się ona narzędziem upowszechniania orędzia Miłosierdzia przekazanego przez Siostrę Faustynę.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM